



BIULETYN

Nr 44 (1156), 11 kwietnia 2014 © PISM

Redakcja: Marcin Zaborowski (redaktor naczelny) • Katarzyna Staniewska (sekretarz redakcji)
Jarosław Ćwiek-Karpowicz • Aleksandra Gawlikowska-Fyk • Artur Gradziuk • Piotr Kościński
Łukasz Kulesa • Roderick Parkes • Patrycja Sasnal • Marcin Terlikowski

Czy Naddniestrze będzie drugim Krymem?

Anita Sobják

Na drodze ku stowarzyszeniu z Unią Europejską Mołdawia znajduje się dziś tam, gdzie przed szczytem w Wilnie była Ukraina – jest narażona na destabilizację, zarówno z przyczyn wewnętrznych, jak i zewnętrznych. Gdy Tyraspol odwołał następną rundę rozmów pokojowych w formacie 5+2 (Mołdawia, Naddniestrze, OBWE, Rosja, Ukraina, UE i USA), zaplanowaną na 10–11 kwietnia, stało się jasne, że głównym zagrożeniem dla stowarzyszenia jest „odmrożenie” konfliktu w Naddniestrzu. Zanim dojdzie w czerwcu do podpisania umowy stowarzyszeniowej, Moskwa może wywołać incydenty w tym regionie, a także zastosować naciski dyplomatyczne, by nakłonić Mołdawię do federalizacji. W ostateczności może też powtórzyć scenariusz krymski.

Przyspieszone stowarzyszenie na tle kryzysu ukraińskiego. Rok temu pozycja Mołdawii jako lidera Partnerstwa Wschodniego została zagrożona przez trwający miesiące kryzys polityczny. Od 30 maja 2013 r. działa nowa Koalicja Proeuropejska (KP), jak dotąd dość stabilna i odporna na naciski Rosji. Determinacja polityczna w samej Mołdawii nie byłaby wystarczająca, jednak po wydarzeniach na Ukrainie (Euromajdan, kryzys krymski) Unia Europejska zrozumiała, że nie można przeciągać procesu stowarzyszeniowego. Na szczycie w Wilnie parafowano umowę stowarzyszeniową, a jej podpisanie planowane jest na czerwiec. Już 28 kwietnia zostaną zniesione wizy dla Mołdawian. Zachód zwiększa też wsparcie finansowe i polityczne dla procesu stowarzyszeniowego.

Wyzwania wewnętrzne i zewnętrzne. Podpisanie, a zwłaszcza wdrożenie umowy stowarzyszeniowej może być w różny sposób blokowane. Ponieważ KP ma w parlamencie tylko niewielką przewagę, dużym zagrożeniem jest regularne zgłaszanie wotum nieufności przez komunistów. Co więcej, mogą oni wrócić do władzy po listopadowych wyborach parlamentarnych. Partia Komunistów Republiki Mołdawii cieszy się 31-procentowym poparciem społecznym – większym niż trzy partie koalicyjne łącznie. Opowiada się ona za zacieśnieniem stosunków z Rosją, więc nawet jeśli umowa stowarzyszeniowa zostanie podpisana przed wyborami, w razie zmiany rządu wola polityczna może okazać się niewystarczająca do jej implementacji. Dlatego KP musi przed wyborami zdobyć większe poparcie społeczne, wykorzystując sukcesy osiągnięte dzięki integracji z UE, zwłaszcza zniesienie wiz. Musi też umożliwić głosowanie jak największej liczbie Mołdawian mieszkających za granicą, gdyż są oni na ogół nastawieni proeuropejsko.

Jednak w najbliższym czasie, zwłaszcza przed podpisaniem umowy, prawdziwym wyzwaniem dla procesu stowarzyszeniowego będą naciski z Moskwy. Po pierwsze, Rosja dysponuje różnymi środkami oddziaływania ekonomicznego, takimi jak: restrykcje handlowe (8 kwietnia b.r. wprowadzono zakaz importu wieprzowiny z Mołdawii, a we wrześniu ub.r. embargo na wyroby alkoholowe); ograniczenie dostępu Mołdawian do rosyjskiego rynku pracy (ok. 200 tys. z nich jest zatrudnionych w Rosji na stałe); zawieszenie dostaw gazu¹; wzrost jego cen (od 2011 r. umowa gazowa musi być odnawiana co rok); wstrzymanie dostaw energii elektrycznej (połowa mołdawskiej energii pochodzi z elektrowni Cuciurgan w Naddniestrzu, należącej do spółki zależnej od rosyjskiej firmy).

Po drugie, Rosja może wspierać separatyzm w Mołdawii. Międzynarodową uwagę przyciągnęło referendum zorganizowane 2 lutego w regionie autonomicznym Gagauzji: aż 98,5% głosujących poparło integrację Mołdawii z Unią Celną Rosji, Białorusi i Kazachstanu, a 98% głosowało za niepodległością dla Gagauzji, jeśli Mołdawia utraci suwerenność. W regionie tym mieszka zaledwie 4,4% ludności Mołdawii i nie ma on wystarczającej siły politycznej,

¹ A. Sobják, *Mołdawsko-rumuński łącznik gazowy: czy połączenie się z Unią Europejską spowoduje rozłączenie się z Rosją?*, „Biuletyn PISM”, nr 91 (1067), 9 września 2013 r.

by wpływać na Kiszyniów. Secesja nie leży też w interesie miejscowej elity politycznej – ten najbiedniejszy region kraju skazałby się na całkowitą zależność ekonomiczną od Rosji. Jednak przywódcy Gagauzji na pewno będą się starali przed listopadowymi wyborami zmobilizować swój elektorat za pomocą prorosyjskich sloganów. Co gorsza, mogą się zdecydować na bojkot wyborów. Pewne jest, że lokalna elita polityczna wykorzysta zainteresowanie Rosji destabilizacją sytuacji w Mołdawii, by uzyskać szerszą autonomię finansową dla Gagauzji.

Scenariusze dla Naddniestrza. Dużo większym zagrożeniem dla stowarzyszenia jest jednak separatyzm Naddniestrza. Ostatnio nastąpiła zmiana w polityce Tyraspolu – do tej pory usiłował on uzyskać międzynarodowe uznanie swojej niepodległości, teraz znacznie silniej dąży do integracji z Rosją. Wspiera takie żądania wynikami referendum z 2006 r., w którym aż 97% mieszkańców Naddniestrza głosowało za zjednoczeniem z Rosją. Tymczasem wojska rosyjskie w Naddniestrzu postawiono w stan gotowości, a Moskwa zaczęła wskazywać na pilną potrzebę wyjaśnienia statusu regionu. Takie działania opierają się na rozpowszechnianych przez rosyjskie media, niepotwierdzonych informacjach o ukraińskiej blokadzie handlu i komunikacji z Naddniestrzem. W rzeczywistości Ukraina jedynie wzmocniła kontrolę na granicy. Jednak te oskarżenia współgrają z argumentami mówiącymi o pogwałceniu praw Rosjan, wykorzystanymi w przypadku Krymu. Będą one mogły posłużyć też do uzasadnienia zwiększonego zaangażowania Moskwy w Naddniestrzu.

Główna różnica między sytuacją Krymu a Naddniestrza polega na tym, że to drugie jest dla Moskwy mniej ważne strategicznie. Nie ma ono bezpośredniego połączenia z Rosją ani porównywalnych z krymskimi zasobów naturalnych, a z punktu widzenia Moskwy zapewnia jej przede wszystkim polityczny wpływ na Kiszyniów. Do tego zaś najlepiej służy zachowanie *status quo*. Jednak ze względu na zbliżające się podpisanie umowy stowarzyszeniowej przez Mołdawię, a także na ciągłe zawirowania na wschodniej Ukrainie, rosyjska strategia wobec Naddniestrza może się nagle zmienić, np. jeśli Rosja spróbuje przejąć kontrolę nad południową Ukrainą i stworzyć „pomost” do Naddniestrza. Obecnie to wschodnia Ukraina jest zagrożona agresją rosyjską, ale nie można wykluczyć ataku również wzdłuż Morza Czarnego. Takie posunięcie miałyby sens wojskowy, bo po kryzysie krymskim główną bazę operacyjną ukraińskiej marynarki wojennej przeniesiono z Sewastopola do Odessy. Byłoby to też uzasadnione ekonomicznie, bo południowoukraiński Mikołajów (a zwłaszcza jego port Oktiabrsk, kontrolowany *de facto* przez rosyjskich oligarchów) jest kluczowym węzłem transportowym i ważnym punktem eksportu broni rosyjskiej i ukraińskiej, np. do Syrii.

Nawet jeśli Rosja nie zdecyduje się anektować Naddniestrza, na pewno będzie dążyła do destabilizacji regionu, by utrudnić dialog Mołdawii z UE. Może dojść do podobnych incydentów jak podczas eskalacji napięcia między Tyraspołem a Kiszyniowem w 2013 r. Tyraspol podjął wówczas działania w celu wzmocnienia kontroli nad Benderami, położonymi w strefie buforowej wzdłuż Dniestru. W czerwcu 2013 r. parlament w Tyraspolu przyjął ustawę o granicy, mającą poszerzyć terytorium autonomii. Rozpoczęto też harmonizację prawa z ustawodawstwem rosyjskim. Ograniczono fundusze na szkoły z językiem rumuńskim i dostęp do pól należących do Mołdawian. Obecnie można się spodziewać kontynuacji tych działań i dodatkowo np. blokady linii kolejowych na Ukrainę. Rosja może zaś wznowić presję dyplomatyczną, usiłując doprowadzić do federalizacji Mołdawii. To zaś skutecznie powstrzyma proces stowarzyszeniowy, ponieważ Kiszyniów straci kontrolę nad swoją polityką europejską. Moskwa nie ma teraz wystarczających wpływów, by skłonić rząd Mołdawii do federalizacji kosztem stosunków z UE, jednak może się to zmienić po wyborach.

Stabilizacja stosunków między Kiszyniowem a Tyraspołem. Sytuacja w Mołdawii musi pozostawać pod kontrolą. Stany Zjednoczone ogłosiły, że przeznaczą 10 mln dol. na wzmocnienie granic między Mołdawią a Ukrainą. Ważne jest, by również UE wsparła te działania. W odpowiedzi na zgrupowanie sił rosyjskich na wschodnich granicach Ukrainy NATO powinno kontynuować odstraszenie, przesuując swoje siły bliżej i organizując manewry w państwach członkowskich w regionie.

Należy pogłębić współpracę między NATO a Mołdawią. Wbrew społecznym obawom określona przez konstytucję neutralność Mołdawii nie stoi temu na przeszkodzie, o czym świadczy partnerstwo NATO z Austrią czy Finlandią. Sprzyjałoby to dalszemu współdziałaniu w dziedzinach takich jak badania, rolnictwo (likwidacja pestycydów) lub bezpieczeństwo cybernetyczne, ewentualnie też reforma sektora bezpieczeństwa i obrony. Te kwestie należy ująć w indywidualnym planie działań na rzecz partnerstwa Mołdawii z NATO, który ma zostać zmieniony do końca kwietnia. Podobnie jak z Rumunią, Włochami czy USA, Mołdawia powinna podpisać umowy w sprawie dwustronnej współpracy wojskowej również z innymi członkami NATO.

Diametralna zmiana polityki Tyraspolu jest bardzo mało prawdopodobna, ale UE powinna zadbać o to, by Naddniestrze mogło z nią handlować na korzystnych warunkach po 2015 r. Wtedy właśnie dotychczasowe umowy zostaną zastąpione przez DCFTA, których implementacji Tyraspol odmawia. Bez wdrożenia alternatywnego systemu będzie to oznaczało dla Naddniestrza katastrofę gospodarczą (70% eksportu tych regionów trafia na prawy brzeg Dniestru i do UE) oraz jeszcze większą zależność od Rosji.